Rok XXXVIII Niedziela 11 października 1931 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Treść: W sprawie obrządku wschodniego. — Antychryst i czas jego przyjścia (feljeton c. d.) — Najnowsza reforma wyższych studjów kościelnych (c. d.). — Jeszcze kilka słów o Profesorze Ignacym Chrzanowskim. — Akcja katolicka wobec struktury psychicznej współczesnego człowieka. — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikat.

W sprawie obrządku wschodniego.

W sprawie tej tak ważnej i aktualnej zamieścił X. Cyryl Korolewskij artykuł godny uwagi w „Irenikon" (tom VIII, z r. b. str. 282—322) p. n. „Le passage et l'adaptation des Occidentaux au rite oriental" (suite), z którego przytaczamy niektóre myśli [1]).

Uznaje on potrzebę niektórych zmian w tym obrządku i jego nabożeństwach. Przestrzega tylko przed „manją reformatorską", przed wprowadzaniem zmian nierozważnych, ale nie przeczy, że trzeba dążyć ostrożnie do pewnych reform: nabożeństwa są zbyt długie i z tego powodu nadają się raczej dla klasztorów i to wyłącznie kontemplacyjnych niż dla kościołów świeckich. W księgach liturgicznych, a szczególnie w wydaniach greckich, niema porządku logicznego; redakcja tych ksiąg jest wadliwa i suponuje pamiętanie licznych wierszy z psalmów i to w epoce, w której już nikt nie uczy się psalterza na pamięć; zbyt wielka też jest liczba tych ksiąg liturgicznych. Obrządek udzielania Ostatniego Namaszczenia jest zanadto długi. Niema jedności liturgicznej między różnemi kościołami rytu bizantyńskiego. Panuje tam błędne przekonanie, że posty i abstynencje zakonne obowiązują wszystkich wiernych, — niema zaś dokładnych przepisów w tej materji. Dalej trzebaby dziś wstawić do kościołów, jeżeli nie ławki, to przynajmniej większą liczbę krzeseł, wprowadzić zwyczaj, żeby wierni spowiadali się klęcząc, kapłani zaś powinni siedzieć a nie stać, bo słuchanie w tej pozycji licznych spowiedzi jest zbyt męczące (ale autor sprzeciwia się używaniu konfesjonałów łacińskich, niewiadomo, dlaczego? Kazania należy głosić regularnie, śpiew kościelny w niektórych krajach zreformować i t. d.

Szczególnie zaś pożądana jest zmiana w udzielaniu Komunji św. Zarówno katolicy, jak i „prawosławni" ubolewają dziś nad tem, że jej udziela się od ósmego wieku w obrządku bizantyńskim: „jedna łyżka dla wszystkich ust... Niema nic bardziej antihigjenicznego, a Bóg nie ma obowiązku naprawiać błędów ludzkich". To jest nawet jedna z przyczyn, dla których w kościołach ortodoksyjnych bardzo mało osób przystępuje do Komunji, że wierni je opuszczają i wolą przyjmować ją u łacinników, chociaż pod jedną postacią. Od dawna życzono sobie reformy i przedkładano sprawę w Rzymie, ale Stolica św. nie chciała o niej wydać swojego sądu. Były próby reformy, ale niezręczne, które wywołały protesty ze strony pewnych umysłów ciasnych. Gdzieniegdzie jednak zgodzono się w dyskusjach teoretycznych na sposób następujący, który zachowuje obie postaci i chleb kwaszony, ale uwzględnia higjenę i zwyczaje życia nowoczesnego: cząstki, przeznaczone dla wiernych mają być znacznie dłuższe niż szerokie i Komunję ma się dawać nie łyżką, lecz palcami, zamoczywszy koniec cząstki we Krwi Przenajdroższej. Jeden z gorliwych prałatów, metropolita w Alep Dymitr Quadi, później patrjarcha w Antjochji, a dziś już zmarły, wprowadził pierwszy ten sposób i to na początek w jednym tylko kościele. Ale po pierwszem zdziwieniu, lud uznał tę nowość za bardzo dobrą i domagał się jej rozszerzenia. Życzenie to spełniono, zachowując łyżkę dla tych, którzy przy niej obstawali. Po kilku miesiącach zniknęła łyżka całkiem z użytku liturgicznego w mieście Alep, — posługiwano się nią jeszcze tylko przy czyszczeniu kielicha po rozdaniu Komunji. Z Alep rozeszła się ta szczęśliwa reforma do wszystkich eparchij patrjarchatu w Antjochji, do Palestyny i Egiptu.

Uczyniono z nią także próbę, ostrożnie a zawsze z powodzeniem, w Rzymie, a stamtąd pozyskało sobie kolonje albańskie w Kalabrji i na Sycylji; zaczęto ją wprowadzać w Konstantynopolu i w Atenach, a można przewidzieć, że za kilka lat będzie rozszerzona w Rumunji. Rusini jednak „których więcej krępują pewne przesądy" (jak pisze autor, nie dodając, jakie to są „przesądy") „może dłużej będą się opierali, ale i oni ją przyjmą, jeżeli ktoś potrafi na nich wpłynąć. Przytoczyliśmy ten przykład dla stwierdzenia, że nie trzeba zwątpić, że widoczny jest

[1]) Por. str. 315—318.

powolny postęp i że jest to zły system, kiedy ktoś ciągle upomina się o dekrety i o wkraczanie władzy, gdy ta władza, z motywów bardzo rozumnych, woli pozostawać w rezerwie.

„Drugą przeszkodą jest dwulicowość Unjatów“ (autor używa tu dziwnego wyrazu: „la manie hybridisante“ des Uniates). „Ten, który przychodzi z obrządku rzymskiego, będzie długo nosił się z tendencją (świadomą albo nie) do wprowadzania praktyk łacińskich. Jest to błąd bardzo ciężki, którego trzeba unikać, tak samo, jak owego fanatyzmu, któryby nigdy nie chciał zgodzić się na zmiany konieczne w obrządku wschodnim albo w dyscyplinie wschodniej“.

Poprzestajemy na tych cytatach, z których widać, że autor uznaje potrzebę wielkich reform w obrządku wschodnim, ale sprzeciwia się jego „latynizowaniu“. *X. A. P.*

Najnowsza reforma wyższych studjów kościelnych.

(Ciąg dalszy.)

Nie można się też było bardzo dziwić temu, że w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech, gdzie nowsze metody pracy i badań naukowych wprowadzono wcześniej w życie także do studjum teologicznego i gdzie warunki do zdobycia doktoratu były znacznie wyższe i trudniejsze niż w Rzymie, z pewnem lekceważeniem odnoszono się do doktorów rzymskich. Należało więc, rzecz jasna, ze strony najwyższych czynników kościelnych dążyć do tego, by te niedomagania studjów rzymskich jak najprędzej i jak najskuteczniej usunąć i by postawić je na poziomie odpowiadającym z jednej strony godności nauk teologicznych a z drugiej stolicy chrześcijaństwa. Trudne to, ale szczytne zadanie reformy wyższych studjów teologicznych w Rzymie a zarazem w całym świecie katolickim przypadło w udziale obecnemu Papieżowi, który z własnego, długoletniego doświadczenia znał doskonale metodę pracy naukowej i oceniał należycie jej wartości i znaczenie dla studjum teologji i obrony wiary katolickiej. Od czasu, kiedy z woli Bożej zasiadł na stolicy Piotrowej, korzystał on z każdej nadającej się sposobności, by młodzież duchowną pobudzić z jednej strony do ćwiczenia się w cnotach kapłańskich a z drugiej również do pielęgnowania i pokochania nauki, gdyż ona na równi z świętością jest niezbędną dla kapłana w wykonywaniu wzniosłego zawodu duszpasterskiego. W czasie swego jubileuszu, kiedy dnia 24.VII 1929 przemawiał serdecznie do tysiącznych rzesz młodych lewitów, nie zapomniał Pius XI w gorących słowach zachęcić ich również do ciągłego zdobywania wiedzy a w szczególności wiedzy teologicznej. A kiedy znów w roku bieżącym 13.III przemawiał do alumnów papieskiego seminarjum rzymskiego, zalecał im gorąco, by jako przyszli kierownicy życia kościelnego starali się w czasie swego pobytu w Rzymie urabiać swe serca w cnotach i świętości, a równocześnie kształcili swój rozum przez pogłębianie i rozszerzanie swej wiedzy, ponieważ dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba klerowi obok najlepszego wyrobienia duchowego także szerokich i wybitnych zalet umysłowych.

Nie poprzestał jednak wielki organizator i budowniczy życia kościelnego na samych zachętach młodzieży duchownej do pracy naukowej, on poszedł dalej i jako mąż czynu i „wiary nieustraszonej“ zabrał się do reformy wyższych studjów teologicznych. Zdawał sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że dopiero wówczas podniesie się naprawdę ogólny poziom duchowieństwa katolickiego na polu nauki i wiedzy teologicznej, kiedy nastąpi zasadnicza poprawa i gruntowna zmiana w systemie dotychczasowego nauczania w wyższych zakładach naukowych w duchu zdrowego i umiarkowanego postępu. Papież Pius XI świadom doskonale swych obowiązków związanych z wielkim urzędem zwierzonym mu przez Opatrzność Bożą, w szczególniejszy sposób od początku swego pontyfikatu zwrócił uwagę na nauki święte i starał się wedle sił o to, by uniwersytety i fakultety kościelne, jak są pierwsze co do swej godności, tak również między wszystkiemi uczelniami wyszczególniały się „studiorum subtilitate scientiarumque splendore“. Aby wyższe studja kościelne postawić na odpowiedniej wyżynie, należało przystąpić do ich reorganizacji za pośrednictwem nowego ustawodawstwa kościelnego, uwzględniającego w całej pełni nowoczesne warunki i zdobycze prawdziwego postępu w róż-

---

Antychryst i czas jego przyjścia.

(Ciąg dalszy.)

Z kontekstu listu do Tessaloniczan wynika, że „tajemnica bezbożności,“, to „odstępstwo“, obejmujące coraz szersze kręgi, przygotowuje drogę Antychrystowi; siła powstrzymująca jego przyjście musi tę działalność, jeśli nie paraliżować, to w każdym razie jej przeciwdziałać i równoważyć jej siłę.

Jeżeli więc z jednej strony działa „mysterium iniquitatis“ (tajemnica bezbożności), — to z drugiej strony może przeciwdziałać najskuteczniej „mysterium fidei“ (tajemnica wiary): siły te bowiem muszą być wprost przeciwne sobie. Tajemnica wiary i tajemnica nieprawości są potęgami, które od wieków wiodą z sobą zapasy.

Zdanie nasze opiera się na całej ideologji św. Pawła, który uwydatnia wszędzie znaczenie i siłę wiary i kładzie największy nacisk na wiarę żywą, płynącą z głębi serca. Mysterium fidei — jest zatem najprawdopodobniej tą siłą potężną, działającą za czasów Apostoła narodów, która, działając i dziś, powstrzymuje przyjście „syna zatracenia“.

Symbolem wiary mogła być w czasach apostolskich świątynia jerozolimska: w niej bowiem nie tylko wyznawcy Starego Zakonu składali swe ofiary Jahwie, lecz także pierwsi chrześcijanie zanosili w niej modły do Boga przez Jezusa Chrystusa pod przewodnictwem świątobliwego biskupa jerozolimskiego Jakóba. Ale obok świątyni z zimnego głazu św. Paweł niezawodnie miał na myśli świątynie Boże, jakiemi są czyste serca ludzkie (II Kor. 6, 16), które przejęte żywą wiarą, stanowią niezwyciężoną zaporę dla Antychrysta.

Dopóki tedy serca ludzkie ożywiać będzie silna wiara w Boga i w Jezusa, Syna Jego Jedynego, — dopóty Antychryst nie ukaże się na ziemi.

Słuszność naszego zapatrywania można wykazać i racjami rozumowemi: Antychryst, uka-

norodnych dziedzinach nauki i wiedzy teologicznej. Nowe ustawodawstwo kościelne, zamierzone przez Piusa XI, miało wszystkim instytutom wyższych studjów, rozrzuconym po całej ziemi w liczbie ponad sto, dać jasne określenie ich celu i zadania, przepisać dokładniejszą metodę nauczania, odpowiadającą wymogom nowszych czasów i ustalić wreszcie jednolitą ich organizację, tak jednak, by nie przeszkadzała ona przystosowaniu się wyższych zakładów naukowych do szczególniejszych warunków rzeczowych i miejscowych.

Sprawa reformy wyższych studjów kościelnych tak ważna i doniosła dla całego Kościoła a która, jak wspomniałem, tak bardzo Ojcu świętemu leżała na sercu, po kilkuletnich wysiłkach specjalnej komisji, wyłonionej z ramienia Kongregacji Seminarjów i Studjów Uniwersyteckich, została wreszcie w tym roku szczęśliwie ukończona i wyniki prac w tym kierunku podjętych, zostały podane do publicznej wiadomości z jednej strony w Konstytucji apostolskiej „Deus scientiarum Dominus" (podpisanej przez Papieża 24.V w dzień Zesłania Ducha Św.), a z drugiej w rozporządzeniach Kongregacji, wyjaśniających bliżej treść wspomnianej Konstytucji. Ponieważ reforma wyższych studjów kościelnych, dokonana za wolą i przy wybitnym współudziale Papieża, posiada bezwątpienia bardzo wielkie znaczenie dla przyszłego rozwoju i podniesienia nauk teologicznych w Rzymie i w całym świecie katolickim, przeto nie od rzeczy będzie zająć się nieco szerzej tym nowym objawem żywotności Kościoła.

Wprawdzie w tej sprawie zabrała już głos Redakcja G. K. w okresie feryj (Nr. 29; str. 338—9) i zwróciła w krótkim artykule uwagę na ważniejsze ustępy papieskiej Konstytucji, ze względu jednak na wielkie jej znaczenie dla życia naukowego w Kościele warto będzie raz jeszcze na łamach G. K. powrócić do tego samego tematu i omówić go bardziej szczegółowo i o ile możności wyczerpująco. Rzecz jasna, że sprawą mniejszej Konstytucji apostolskiej nie wszyscy kapłani i czytelnicy G. K. interesować się będą w równym stopniu; w pierwszym rzędzie zajmie ona oczywiście uwagę profesorów i studentów teologji, którzy od r. 1932/3 mają nowy system studjów wprowadzać praktycznie w życie lub tych kapłanów, którzy według dawnego programu ukończyli wyższe studja w Rzymie, w kraju lub gdzieindziej zagranicą; sądzę jednak, że wśród Czytelników G. K. znajdzie się poza wyżej wymienionymi nawet znaczna część takich kapłanów, których poza ściśle zawodowemi i duszpasterskiemi sprawami, interesuje jeszcze nauka teologiczna i jej przyszłość. Z artykułu niniejszego będą mogli się czegoś w tym względzie dowiedzieć i zarazem pracę naukową, do której Kościół przez swych Papieży tak gorąco duchownych zachęca, jeszcze więcej pokochać i wolne chwile jej poświęcać.

Po tych uwagach, przedstawiających z jednej strony wartość i znaczenie nauki w Kościele a z drugiej konieczność reformy wyższych studjów teologicznych odpowiednio do zmienionych warunków i postępu wiedzy, przechodzimy do bliższego omówienia tak samej Konstytucji apostolskiej („Deus scientiarum Dominus"), jak związanych z nią ściśle rozporządzeń wykonawczych Kongregacji Seminarjów i Studjów Uniwersyteckich.

Układ obu pism przedstawia się, jak następuje.

1. Konstytucja apostolska (Constitutio apostolica de universitatibus et facultatibus studiorum ecclesiasticorum), rozpoczynająca się od słów „Deus scientiarum Dominus", zaczerpniętych ze znanego nam kantyku Anny (I Sam. 2, 3), dzieli się na 6 tytułów i 58 artykułów. Pierwszy tytuł w dwunastu artykułach obejmuje normy ogólne; drugi (art. 13—28) dotyczy władz akademickich, profesorów i słuchaczy; trzeci tytuł (art. 29—34) zajmuje się programem studjów w ogólności a w szczególności metodą nauczania w poszczególnych gałęziach wiedzy teologicznej, przebiegiem studjów na różnych fakultetach papieskich w Rzymie, wreszcie przedmiotami, obowiązującemi w czasie studjów i egzaminami, potrzebnemi do osiągnięcia stopni akademickich; czwarty tytuł (art. 35—46) podaje normy, według których udzielane być mają obecnie stopnie bakalaureatu, licencjatu i doktoratu; piąty tytuł (47—52 De rebus didacticis et oeconomicis) zajmuje się budynkiem uniwersytetu i jego wewnętrznem urządzeniem, bibljoteką i pomocniczemi środkami naukowemi, wreszcie wynagrodzeniem profesorów i urzędników oraz opłatami studentów; ostatni wreszcie tytuł zawiera normy przejściowe na r. 1931/2 (art. 53—58).

---

zawszy się na ziemi, dla spełnienia swego dzieła w dość krótkim czasie, musi znaleźć u ogółu współczesnych przyjęcie, — w przeciwnym bowiem razie nie mógłby nic zdziałać. Gdyby bowiem w sercach ludzi biła żywa wiara „człowiek grzechu" znalazłby tak silny opór, iż wszelkie wysiłki jego byłyby bezowocne. Jeżeli zaś ukaże się na świecie, gdy wiara powszechnie ostygnie, a ludzkość tonąć będzie w niewierze i zmysłowości, a serca sprawiedliwe będą nieliczne, — wówczas będzie mógł dokonać prawdziwie szatańskiego dzieła, pozyskania świata dla księcia ciemności. Ludzkość bowiem zgrzybiała duchem i ciałem nie znajdzie w sobie siły do sprzeciwienia się antychrystowi i pójdzie za jego głosem.

Mogłaby się wszakże nasunąć tu wątpliwość: Jak pogodzić z jednej strony głoszenie Ewangelji po całym świecie, z drugiej zaś — powszechne odstępstwo od zasad moralności chrześcijańskiej i brak wiary w sercach olbrzymiej większości wyznawców Chrystusowych? Sprzeczności tu jednak niema żadnej; wystarczy tu przytoczyć słowa Chrystusa, który, mówiąc o końcu świata, poucza, iż Ewangelja będzie głoszona po całym świecie, w innem zaś miejscu powiada wyraźnie: „Wszakże, gdy Syn człowieczy się zjawi, czy może znajdzie on wiarę na ziemi?" (Łuk. 18, 8). Pan Jezus wątpi tedy, czy znajdzie prawdziwą wiarę w sercach swoich wyznawców. Z obecnego stanu chrześcijaństwa możemy również wysnuć ten wniosek, że niema w naszem zdaniu sprzeczności: Ewangelja jest głoszona coraz to nowym ludom, — a jednak wiara naogół nie wzrasta, lecz przeciwnie słabnie, nie mówiąc już o powiększających się ciągle szeregach zorganizowanych, których głównym celem jest walka z Kościołem. Możliwą jest tedy rzeczą, iż w przyszłości wśród ogólnego upadku moralnego, bardzo dużo będzie wyznawców Chrystusa, lecz wyznawców tylko z imienia, dla których religja chrześcijańska stanie się jowiszową religją. I misjonarze, głoszący Ukrzyżowanego w od-

Stosownie do art. 12 tej Konstytucji apostolskiej, wydała Kongregacja Seminarjów i Studjów Uniwersyteckich swe rozporządzenia wykonawcze czyli: „Ordinationes ad Constitutionem Apostolicam „Deus scientiarum Dominus“ de Universitatibus et Facultatibus Studiorum Ecclesiasticorum rite exsequendam“. Rozporządzenia te (co do objętości swej nieco większe od samej Konstytucji) zawierają w 5 tytułach i 43 artykułach bliższe wyjaśnienia przeważnej części artykułów Konstytucji a nadto trzy dodatki (appendices). Z tych pierwszy podaje stosownie do art. 27 przykładowo szereg specjalnych przedmiotów i kursów, z kwestyj większej wagi, z których pewną część przynajmniej mają wysłuchać studenci poza przedmiotami zasadniczemi i pomocniczemi dla uzyskania stopnia akademickiego z teologji, prawa kan. czy filozofji. Dodatek drugi podaje normy, według których mają być sporządzone statuty uniwersytetu lub fakultetu. Ostatni wreszcie dodatek podaje wskazówki dla sprawozdań, które Uniwersytety czy Fakultety mają składać co trzy lata Kongregacji Seminarjów stosownie do art. 4 Rozporządzeń.

Część wstępna Konstytucji papieskiej przedstawia wszystkie wysiłki Kościoła, począwszy od II. wieku aż do najnowszych czasów, zmierzające do podniesienia i rozwoju nauk teologicznych. Jest ona niejako szkicem historji uniwersytetów katolickich. Streszczenia tej części Konstytucji nie myślę tu podawać, bo znajduje się ono już na str. 338 G. K. z r. b. i do niego też odsyłam Czcigodnych Czytelników; pomijam również pierwsze jej artykuły, ogłoszone tamże, dodam jednak do nich dla lepszego zrozumienia pewne uwagi, zaczerpnięte z Rozporządzeń Kongregacji Seminarjów i Studjów uniwersyteckich. Zaznaczam także, iż przy streszczaniu i omawianiu obu pism rzymskich, będę się starał uwzględniać przedewszystkiem te artykuły, które, mem zdaniem, zasługują na szczególniejsze uznanie i podkreślenie. W niniejszym artykule chodzi mi bowiem nie tyle o podanie przekładu Konstytucji i rozporządzeń lub dokładne ich streszczenie, ile raczej o wykazanie ich wielkiej wartości dla rozwoju nauk teologicznych; do tego zaś celu wystarczy zupełnie uwypuklenie pewnych tylko artykułów. Ponieważ Konstytucja wraz z rozporządzeniami Kongregacji stanowi jedną organiczną całość, dlatego też przy omawianiu najnowszego ustawodawstwa kościelnego, normującego ustrój wyższych studjów teologicznych, uwzględniać je będę równocześnie.

Aby uniwersytety czy fakultety kościelne mogły należycie spełniać swe zadanie, muszą, rzecz jasna, posiadać dla swego normalnego życia i rozwoju naukowego odpowiednie warunki, a mianowicie: 1) wystarczające uposażenie uniwersytetu w środki finansowe na utrzymanie budynków, bibljoteki, profesorów i urzędników; 2) należyte kierownictwo uczelni tak pod względem naukowym jak ekonomicznym; 3) odpowiednio wykształconych, wynagradzanych profesorów; 4) stosowny do wymogów czasu program studjów. Od spełnienia tych warunków zależeć będzie, oczywiście, w zupełności lub w znacznej mierze, podniesienie i rozwój nauk teologicznych w Kościele katolickim. Przypatrzmy się zatem obecnie pokrótce nowym przepisom kościelnym, czy i w jakim stopniu uwzględniają wspomniane wyżej warunki?

(C. d. n.) *X. Piotr Stach, prof. U. J. K.*

Jeszcze kilka słów o Profesorze Ignacym Chrzanowskim.

W ostatnich dniach czytaliśmy w niektórych naszych dziennikach (w „Głosie Narodu“, w „Gazecie Warszawskiej“ i „Kurjerze Lwowskim“ z 9 września r. b. i w późniejszych nrach tych pism) wielkie pochwały (po części zasłużone) dla p. Prof. Chrzanowskiego i wyrazy ubolewania z powodu, że ministerstwo oświaty przeniosło go w stan spoczynku. To nam przypomniało fakt, że te dzienniki katolickie pomijały zawsze milczeniem, ilekroć była w nich mowa o tym uczonym pisarzu, jego błędne poglądy religijne, o których pisaliśmy już nieraz w naszym „Miesięczniku Katechetycznym“ i w „Gazecie Kościelnej“ (ostatni raz w „Refleksjach z powodu jego odczytu o polskim ideale wychowawczym“[1]).

Nie możemy mieć pretensji, żeby prasa uwzględ-

[1]) Por. „Gaz. Kośc.“ z r 1930, str. 373 nn. „Refleksje“ te wyszły także w osobnej odbitce. Lwów 1931.

---

ległych krajach, nie będą może wtedy odznaczali się tym zapałem i poświęceniem, co dawni i obecni gorliwi pracownicy w winnicy Pańskiej.

Dlatego też prześladowanie Antychrysta będzie krótkie, w przeciwnym bowiem razie zbyt dużo chrześcijan odstąpiłoby od Chrystusa; prześladowani nie znajdą dosyć siły do znoszenia cierpień za wiarę, co stwierdzają słowa Zbawiciela: „I gdyby nie były skrócone dni one (udręczenia przed końcem świata), żaden człowiek nie mógłby się zbawić“ (Mat. 24, 22).

Tak więc nasze zapatrywanie zgadza się z przytoczonemi słowami listu do Tessaloniczan, jako też z całą nauką św. Pawła i z nauką Chrystusa Pana o końcu świata.

Dlatego uważamy je za prawdopodobne.

Nowsi egzegeci nie zgadzają się w swych zapatrywaniach na charakter Antychrysta. Różnią się w swoich odpowiedziach na pytanie: Czy Antychryst będzie jedną osobą, czy też jakąś ideą, jakąś siłą nam nieznaną, albo też czy to będzie szereg osób po sobie następujących? Za ostatniem zdaniem opowiadają się przeważnie protestanci liberalni; i w obozie katolickim nie brak zwolenników tego zapatrywania, tych jednak jest szczupła garstka[1]).

Nietrudno wytłumaczyć rozmaitość tych hipotez: Jeżeli bowiem przyjmie się, że „syn zatracenia“ będzie jedną osobą, umysł nie ma wielkiego pola do snucia różnych przypuszczeń. Jeżeli natomiast przyjmie się zdanie, że Antychryst będzie czemś bliżej nie określonem, — wtedy pole do domysłów stoi otworem. Sądzimy jednak, że bardziej podobne do prawdy jest zdanie prawie całego obozu katolickiego oraz części konserwatywnych protestantów, przyjmujących, iż Antychryst będzie jedną osobą.

Z samego tekstu listu św. Pawła do Tessaloniczan wynika, że Apostoł przez wyrażenia:

[1]) Zob. Allo, L' apocalypse et l' epoque de la parousie, Revue biblique; 1915, 393.

niała nasze recenzje i artykuły polemiczne, ani też nie żądamy od niej, żeby wytykała autorom wszelkie niedokładności albo nawet błędy niewątpliwe, które można im zarzucić ze stanowiska religijnego; — ale bądź co bądź wygląda to dość dziwnie, kiedy pisma katolickie wysławiają tylko ich zasługi i zalety, a nie wspominają o ich twierdzeniach przykrych dla katolika, a które mogą zbałamucić wielu czytelników młodych i nie umiejących oceniać tych twierdzeń krytycznie. Dla przykładu przytaczamy kilka takich powiedzeń p. Chrzanowskiego.

I tak nie mogliśmy się zgodzić na jego zdanie o epoce „oświecenia“, o którem pisał w swej rozprawie p. n. „Charakterystyka romantyzmu“ w „Roku Polskim“ z r. 1917 (w zesz. za luty i marzec): „Wielkie, nieśmiertelne są zdobycze oświecenia: wolność sumienia, wolność badań naukowych“ i t. d. (str. 16). Na to odpowiedzieliśmy [2]), że myli się stanowczo autor, kiedy powtarza — za wielu innymi — twierdzenie, iż Kościół „krępował“ swoimi dogmatami naukę, że myśl ludzką trzymał „w niewoli“, że dopiero „oświeceniu“ zawdzięczamy wolność badań naukowych, że ono obaliło błędną naukę Kościoła o „ustroju świata, o wieku ziemi“ i t. d. Kościół nigdy nie kładł tamy postępowi i badaniom naukowym, nigdy nie wydał żadnego orzeczenia dogmatycznego o ustroju świata.

A więc „oświecenie“ nie potrzebowało wcale „zdobywać wolności badań naukowych“, — nie o nią też mu chodziło w walce z Kościołem. Ani Voltaire, ani Diderot i inni encyklopedyści nie bronili praw umiejętności przeciw Rzymowi, oni raczej dążyli z fanatyczną zaciekłością do zniszczenia religji chrześcijańskiej. Także dzieła materjalistów Holbacha, De la Mettrie'go Helvetiusa nie mają dla nauki żadnego znaczenia. Na te nasze uwagi krytyczne odpowiedział p. Chrzanowski w książce swej p. n. „Z epoki romantyzmu“ (Kraków, bez daty) w przypisku na str. 68, ale w sposób dość dziwny i wcale nie przekonywujący (por. „Mies. Kat. i W.“ z r. 1920, str. 195 nn.). Najpierw nie rozróżnia on Kościoła od duchowieństwa i sądzi, że można Kościół uczynić odpowiedzialnym za wszystko, co czynią ludzie, należący do kleru, którzy nieraz błądzą w swej działalności, a przecież tylko wtedy możnaby zarzucić Kościołowi tamowanie badań naukowych, gdyby sobory powszechne i papieże ich zabraniali, gdyby potępiali jako fałsze ich niewątpliwe wyniki.

Także rozprawa ostatnia w książce „Z epoki romantyzmu“ musiała wywołać z naszej strony zarzuty poważne. Porównuje tam p. Chrz. „dwie książki polskie o zagadnieniach religijnych“ t. j. X. Gabryla „Polską filozofję religijną w wieku XIX“ (1913) i Zdziechowskiego „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa“ (Kraków, 1914, dwa tomy [3]). W rozprawie tej oświadcza p. Chrzanowski, że dla niego „nie istnieje wogóle kwestja „prawowierności“: za „główny cel“ i „główną miarę wartości dzieła religijnego“ uważa on „religijne wstrząśnienie duszy, przepojenie jej miłością ideału chrześcijańskiego“ i z tej racji stawia z całej naszej literatury religijnej najwyżej „Ojcze Nasz“ Cieszkowskiego, chociaż dzieło to jest pełne pomysłów dziwacznych, nie dających się logicznie uzasadnić, chociaż autor odrzuca dogmat Trójcy św., zaprzecza Bóstwa Chrystusowi, a Jego Kościół skazuje na wymarcie, chociaż główna treść i cała tendencja dzieła nie da się pogodzić z nauką katolicką. Według Cieszkowskiego głosili prawdę także twórcy religij pogańskich i heretyckich, bo „ani wielki Budda, ani mądry Konfucjusz, ani dzielny Mahomet, ani żaden Reformator, który naukę swą w lud zaszczepić zdołał,... nie był uwodzicielem, ale pod pewną miarą wysłańcem Pańskim i Pomazańcem Bożym“ („Ojcze Nasz“ t. III, str. 312).

W odczycie zaś p. Chrzanowskiego o „Polskim Ideale Wychowawczym“, (któremu zresztą przyznajemy chętnie zalety niepospolite), znajdujemy wzmianki pochwalne o kilku myślicielach i pisarzach naszych, nie stojących na stanowisku katolickiem i błędne szerzących poglądy. I tak nazywa on Stanisława

[2]) Por. „Miesięcznik Katech. i Wych.“ z r. 1917, str. 255 nn. i z r. 1920, str. 197 n. *(Dop. autora.)*

[3]) Dzieło to ocenił gruntownie i obszernie X. Woroniecki O. P. w „Mies. Kat. i Wych.“ z r. 1916, str. 208 nn. Rozprawa ta wyszła także w osobnej odbitce.

„człowiek grzechu“, „syn zatracenia“ rozumiał nie szereg osób po sobie następujących ani jakąś siłę, lecz indywidualną jednostkę. Pisze bowiem wyraźnie: „ὁ ἄνθρωπος τῆς ἁμαρτίας“ [(ten człowiek grzechu), „ὁ υἱὸς τῆς ἀπωλείας“ [(ten) syn zatracenia], „ὁ ἄνομος“ [(ten) złośnik] [1]).

Dalej — czyny Antychrysta, o których pisze św. Paweł, świadczą o jego indywidualnym charakterze: sprzeciwi się Bogu i wyniesie się ponad wszystko, co jest święte, usiędzie w Kościele Bożym, cuda będzie czynił, a wkońcu Chrystus Pan zabije go. Gdyby tedy przyjąć zapatrywanie liberalnych protestantów, słowa Apostoła o działalności „człowieka grzechu“ byłyby wprost niezrozumiałe, co więcej, powstałaby sprzeczność, której nie dałoby się usunąć bez naciągania tekstu. Jeżeliby bowiem Antychryst był szeregiem osób, wówczas Chrystus Pan miałby zabijać jedną po drugiej.

Następnie wiemy, że ukazanie się Antychrysta ma być znakiem, poprzedzającym powtórne przyjście Pana Jezusa. Gdyby zaś „syn zatracenia“ był jakąś ideą lub szeregiem Antychrystów po sobie następujących, ukazanie się na ziemi Antychrysta przestałoby być tym znakiem: nie wiadomo bowiem byłoby, po którym z tych Antychrystów ukaże się Chrystus. A tem mniej jakaś bliżej nie określona idea może być wyraźnym znakiem powtórnego przyjścia Syna Bożego.

A więc św. Paweł nawet nie mógł myśleć o szeregu Antychrystów, ani o jakiejś nieznanej sile, gdyż chciał wymienić Tessaloniczanom znak pewny i widoczny, który ma poprzedzić dzień Pański.

Za naszem zdaniem przemawiają też inne słowa Pisma św. o rzeczach ostatecznych. Przedstawiają bowiem Antychrysta jako osobę, co najbardziej jest widoczne w proroctwach Daniela (Dan. 11, 36) i Objawieniu św. Jana (13, 20). Antychryst będzie więc jednym z ludzi, ale obdarzonym przymiotami nadzwyczajnemi.

(Dok. nast.). *Piotr Janik.*

[1]) Zob. Rigaux, L' homme du péché dans saint Paul, 12—19.

Szczepanowskiego „jednym z największych wychowawców naszego narodu“, a dalej mówi o Marjanie Zdziechowskim, Wincentym Lutosławskim i Arturze Górskim, że oni budują „nowe gmachy na tych fundamentach romantyzmu, które mają wieczystą wartość“. I na to zdanie nie możemy się zgodzić, ale nie będziemy tu powtarzali tego, co już pisaliśmy o tych myślicielach. *X. A. P.*

Akcja katolicka wobec struktury psychicznej współczesnego człowieka.

(Dokończenie.)

Hasło aktywności.

Żyjemy pod znakiem hasła twórczości. W dziedzinie politycznej i państwowej ogłoszono wezwanie do „radosnej twórczości“. W dziedzinie szkolnej — wychowania i nauczania forsuje się aż do granic niebezpiecznej przesady zasadę aktywności. Zasada samodzielności i twórczości dziecka posunęła się aż do okrzyku: „Nauczyciel w tył!“, wysuwając na pierwszy plan nauczania: samodzielne badanie naukowe dziecka, które się nazywa „młodym biologiem“, „małym artystą“ i t. p.

Nawoływanie do aktywności jest bez kwestji pod niejednym względem słuszną reakcją przeciw pewnemu marazmowi, jaki ogarnął różne dziedziny ludzkiego życia. I w szkole mają nowe metody swoją rację bytu, byle nie prowadziły do śmiesznej przesady i zapoznania tej kardynalnej zasady wychowania, że życie późniejsze będzie od wychowanka wymagało nie tylko radosnego czynu, ale i cierpliwej pasywności i podporządkowania się prawom i szacunku dla autorytetu. Zresztą w dziedzinie życia gopodarczego przechodzimy najcięższy kryzys właśnie z powodu nadmiaru aktywności, nadmiaru wytwórczości.

Ale poza temi zastrzeżeniami można uznać rację popularności hasła czynu. Człowiek ma wrodzony instynkt do aktywności, do czynu, do działania. Zresztą posiada ten instynkt każda istota żywa, bo jest on koniecznym warunkiem utrzymania się przy życiu — jest koniecznym warunkiem rozwoju u człowieka zdolności zarówno fizycznych jak i duchowych. Bezczynność, niezdolność do czynności jest objawem nurtującej w organizmie choroby, a przymusowa bezczynność jest dla człowieka największą karą.

Życie minionych wieków dawało człowiekowi więcej sposobności do aktywności. Dzisiejszy rozwój materjalnej kultury podstawia człowiekowi pod rękę wszelkie środki zaspokojenia potrzeb, uwalnia go od konieczności osobistego ich wytwarzania, ale też wraz z nowoczesną specjalizacją we wszystkich niemal działach pracy, sprowadził fakt znużenia, jaki jest zawsze konsekwencją zbytniej jednostajności w zajęciu. Ta jednostajność nuży i wyczerpuje bardziej niż cięższa w istocie, ale urozmaicona praca. Instynkt działania domaga się urozmaiconej aktywności i stąd popularność hasła twórczości. Skazani na nużącą jednostajność zajęć, szukają ludzie czynu (chociażby w fantazji), a ulubione dzisiaj kino jest wcieleniem idei twórczości we fantazji. Kino dźwiękowe nie u wszystkich znajduje uznanie.

Aktywność przynosi wreszcie z sobą pewne walory psychiczne, których na innej drodze zdobyć niemal niepodobna. Rzecz, do której wykonania przykłada człowiek rękę, staje się własnością jego duszy, jego serca. Staje się jakoby cząstką człowieka, staje mu się drogą i ukochaną. Wiadomość zdobyta osobistym wysiłkiem i własnem, choćby mozolnem szukaniem, utkwi w umyśle głęboko. Sprawa, nad którą pracujemy, — interesy, których osobiście bronimy, — cele, nad których zrealizowaniem osobiście pracujemy, stają się cząstką jakoby duszy naszej. Honor i ambicja osobista nie pozwala nam już nietylko na ich zdradę, ale nawet na zaniedbanie w pracy dla ich urzeczywistnienia.

Przenieśmy te ogólne myśli na dziedzinę religijną, a uznamy, że hasło Akcji katolickiej — współdziałanie świeckich w apostolskiej pracy Kościoła, musi ożywić ducha religijnego pośród wiernych. A że to hasło odpowiada współczesnej psychice, przejętej tęsknotą za czynem, za twórczością, przeto psychologiczne racje każą z moralną pewnością wnioskować o powodzeniu tego wielkiego nowoczesnego dzieła Kościoła.

Współczesny prąd socjalny.

„Działalność socjalna katolików w duchu chrześcijańskim winna być rozszerzana wszelkiemi siłami. Domaga się tego duch czasu „bogaty w dążności zrzeszeniowe i socjalne zagadnienia“ (Pius X. List do Biskupów Brazylji r. 1910).

Kościół, który jest najpotężniejszą socjalną organizacją, co przetrwała 19 wieków, opierając się zwycięsko najzacieklejszym atakom bram piekielnych, uznawał zawsze wielką moc, tkwiącą w organizacji. Wszak Kościół stworzył zakony, najidealniejsze, a zarazem najbardziej spoiste zrzeszenia socjalne. Kościół organizował i świeckich ludzi w „trzecich zakonach“, w sodalicjach i bractwach — z świadomością, że w dążeniu do najbardziej idealnych, a nawet najbardziej osobistych celów (do jakich należy uświęcenie osobiste), zrzeszenie pewnej ilości ludzi i ich organizacja jest zawsze najpotężniejszą podporą i dźwignią. Z Ewangelji widoczną jest rzeczą, że nawet Pan Bóg uznaje — jakoby — potęgę i moc tkwiącą w duchowem zjednoczeniu ludzi, skoro przyrzeka wysłuchanie modlitwy, choćby nawet tylko dwu zjednoczyło się w tym względzie.

Organizacja Akcji katolickiej różni się jednak bardzo od dotychczasowych organizacyj socjalnych, stworzonych przez Kościół. Różni się i celem i zakresem. Kiedy bowiem cele innych organizacyj zmierzały dotąd przedewszystkiem do uświęcenia osobistego, to Akcja katolicka ma za zadanie przejęcie duchem chrześcijańskim — zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa, które odstąpiło od Boga i i Jego zasad. Duch chrześcijański ma przejąć i jednostki i rodzinę i szkołę i wszystkie zrzeszenia społeczne, aż do państwa, a najbardziej tragiczna kwestja dla ludzkości, kwestja socjalna robotników i proletarjatu, musi być rozwiązana na zasadach Ewangelji.

Zakres organizacji Akcji katolickiej przerasta swym ogromem wszelkie organizacje, zakładane przez Kościół w ciągu wieków. Ma bowiem objąć nietylko członków hierarchji, nietylko dusze powołane do wyższej świątobliwości przez łaskę Bożą, ale wszystkich katolików dobrej woli, zdolnych do czynu.

I takiej właśnie potężnej organizacji, takiej „wzmożonej czynności socjalnej katolików“ domaga się dzisiejszy duch czasu. Żyjemy bowiem w czasach najbujniejszego rozwoju idei socjalnej. We wszystkich dziedzinach życia spotykamy się z organizacjami,

stowarzyszeniami, zrzeszeniami. Organizują się, skupiają i jednoczą w formy zrzeszeń wszystkie zawody, wszystkie niemal klasy społeczne ludności. Mają swoje organizacje robotnicy, kupcy, rzemieślnicy, nauczyciele, a nawet artyści i poeci. Są organizacje etyczne, dobroczynne, sportowe, a każde niemal hasło, dotykające w jakikolwiek sposób ludzkiego życia, wypowiada się zewnętrznie stowarzyszeniem i organizacją. W życiu politycznem organizacje stronnictw przerosły do rozmiarów przekraczających ich istotną rację bytu, zaciemniających nawet swój najdalszy i najistotniejszy cel: rację stanu i dobro państwa. Idea socjalizacji wybujała nawet do nieracjonalnej i śmiesznej potworności, kiedy zakładają stowarzyszenie ludzie np. noszący nazwisko Nowaka, ludzie wysocy, ludzie tłuści...

Ale w takich warunkach jest rzeczą jasną, że dziś niczego nie przeprowadzą nie zjednoczone w formę organizacyjną usiłowania jednostek, choćby oni byli genjalni, choćby mieli najwznioślejsze cele. Dziś imponuje tylko potęga organizacji, liczba członków, oraz ich aktywność dla osiągnięcia celów wytkniętych. Dziś człowiek ogląda się na człowieka i jest psychologicznie zrozumiałą rzeczą, że ogląda się na swej drodze i ustaje, jeżeli zauważa, że idzie samotny, że nie może liczyć na pomoc, na wsparcie, na wyręczenie, jeśli osłabną mu siły, że nie może liczyć na obronę, jeżeli przyjdzie do walki. Gdy widzi „ramię przy ramieniu", gdy widzi idącą z nim masę, dopiero wtedy czuje się człowiek silny, dopiero wtedy zdobywa się nawet na heroiczne akty wielkich ofiar, wielkich poświęceń. Czegóż to nie zdoła dokonać sugestywny wpływ mas na jednostkę! Oto potrafi z przeciętnego „zjadacza chleba" uczynić bohatera, którymby człowiek nigdy nie był, gdyby go pozostawiono samemu sobie.

I tu mamy właśnie psychologiczne wytłumaczenie dotychczasowej obojętności katolików dla sprawy Bożej, tu mamy wytłumaczenie, dlaczego sprawy katolickie skazywane bywały tylekrotnie na tak sromotne klęski, pomimo faktu bijącej w oczy większości katolików w danem społeczeństwie. Brakło właśnie socjalnie silnej i potężnej organizacji!

A jeśli chodzi o walkę ze złem, jeśli chodzi o walkę z przewrotnemi i pogańskiemi zasadami dzisiejszych czasów, to ponieważ te zasady są w świecie reprezentowane przez potężne socjalnie organizacje i stronnictwa, to już nie można się łudzić żadną nadzieją, by dało się dokonać reorganizacji duchowej świata, by można zniszczyć potęgę zrzeszeń socjalnych, jeśli się im nie przeciwstawi równie potężnej, a raczej jeszcze potężniejszej organizacji.

Tą organizacją ma się stać właśnie Akcja katolicka. Ta organizacja odpowiada duchowi czasu i strukturze psychicznej współczesnego człowieka, przeto powiedział Najwyższy Pasterz Królestwa Bożego na ziemi, że „nie mamy stosowniejszego środka w naszej epoce, by dojść do powrotu i wzmocnienia życia chrześcijańskiego, niż popieranie Akcji katolickiej" (Pius X, Br. 6. XI. 1903).

X. dr. Juljan Piskorz.

Sprawy emigracyjne.

Emigracja do Argentyny.

1. Urząd Emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w miesiącu październiku 250-ciu osobom bez wezwań.

Na podstawie tego zezwolenia ubiegać się mogą o wyjazd za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego samotni robotnicy rolni, przyczem w drodze wyjątku, Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego będą udzielały zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne i wiz, małżeństwom bezdzietnym, o ile żona jest zdolna do ciężkiej pracy fizycznej, względnie małżeństwom z dziećmi dorosłemi, jeśli każdy z członków roziny zosobna zdolny jest do pracy i o ile mogą oni pracować w różnych miejscach, a nawet w różnych miejscowościach.

Członkowie takich rodzin będą traktowani analogicznie do samotnych robotników rolnych.

Emigranci winni posiadać 950 zł. na opłacenie karty okrętowej i 33 dol. amer. na wizę argentyńską.

Emigracja do Brazylji (Kolonja „Orzeł Biały").

Najbliższy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały" w Espirito Santo, wyruszy z Warszawy dnia 24 p a ź d z i e r n i k a r. b. Emigranci przygotowani do wyjazdu na ten transport, winni przybyć do Warszawy na dwa dni przed odejściem tegoż (22 paźdz. r. b.).

Zaznaczamy, że emigracja na tereny tej kolonji nie podlega żadnym ograniczeniom ze strony władz polskich i brazylijskich.

Wszelkich informacyj w sprawie kolonji „Orzeł Biały" i zgłoszenia na wyjazd rodzin osadniczych przyjmuje Centrala Syndykatu Emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 124), wszystkie Oddziały i Agentury prowincjonalne, oraz Tow. Kolonizacyjne (Warszawa, Świętokrzyska 17).

Wizy argentyńskie.

Ostatnio zostały wprowadzone ulgowe, trzydolarowe wizy argentyńskie dla pewnych kategoryj emigrantów.

Między innemi ubiegać się mogą o taką ulgową wizę emigranci, udający się na podstawie affidavitów (wezwań imiennych, wystawianych przez Generalną Dyrekcję Imigracji w Argentynie) do bliskich krewnych, jak np.: żony do mężów, dzieci do rodziców, rodzice do dzieci, bracia i siostry.

W związku z powyższem komunikujemy, że wiza ulgowa argentyńska będzie udzielana powyższej kategorji emigrantów tylko wówczas, jeśli w affidavicie zostanie zamieszczona klauzula: „zwolniony z opłaty prawem konsularnem na podstawie art. 4 Dekretu z dnia 24 czerwca 1931 roku, Rozdział A".

Sprawy religijne.

Pojedynek w nowym kodeksie karnym. Projekt nowego kodeksu karnego proponuje bardzo surowe kary za pojedynek, bo określa go jako „u s i ł o w a n e z a b ó j s t w o", za które wyznacza karę od 5—15 lat więzienia (dzisiaj skazuje się za ten występek tylko na rok lub na kilka miesięcy twierdzy, — jeżeli nie uwalnia się winnych całkiem!). Karani mają być także sekundanci, a nadto i samo w y z w a n i e na pojedynek nie ma uchodzić bezkarnie.

Pisaliśmy już nieraz o pojedynku w „Gaz. Kośc.", ale proponowaliśmy kary niższe (od 3—4 lat i pozbawienie prawa wyborczego czynnego i biernego do Sejmu i Senatu i do rad gminnych na kilka lat). Będziemy zadowoleni, jeżeli taka kara niższa będzie przez Sejm i Senat przyjęta, ale obawiamy się, że większość posłów i na nią zgodzić się nie zechce, wobec tego, że u nas jeszcze tak głęboko zakorzeniony jest przesąd, że każe uważać pojedynki za konieczne w pewnych wypadkach.

Redakcja.

Pierwszy kongres eucharystyczny w Serbji[1]. W ostatnich czasach odbyło się w Jugosławji kilka kongresów eucharystycznych, regjonalnych z pomyślnym przebiegiem: w Sebemco, gdzie obchodzono zarazem rocznicę zbudowania sławnej katedry; w Tersatto, gdzie zatrzymał się święty domek nazaretański i gdzie na pamiątkę tego zdarzenia wzniesiono świątynię, której z okazji kongresu Ojciec św. przyznał godność bazyliki; w Subotica, gdzie udział ludu był najliczniejszy. Ale na szczególną uwagę zasługuje pierwszy kongres eucharystyczny w Serbji południowej, w małem miasteczku górskiem, zwanem Letnica, położonem blisko sławnego „Kosowego Pola“, a należącem do diecezji serbsko-albańskiej: Skopia (Usküb).

O tym kongresie opowiada obszernie w tygodniku katolickim, wychodzącym w Serajewie, X. Piotr Vlasica, który brał w nim udział jako delegat Arcybiskupa białogrodzkiego X. Rodicza. Nie było tam żadnej okazałości zewnętrznej, nie było uczestników z okolic dalszych, bo środki komunikacyjne są w tych krajach jeszcze bardzo niedostateczne, ale przebieg tego kongresu był bardzo poważny i budujący. W Setnicy istnieje od czasów niepamiętnych statua cudowna Matki Boskiej Czarnogórskiej, czczona nie tylko przez katolików, ale także przez chrześcijan obrz. wschodniego, a nawet i przez mahometan. Tam schodzą się na uroczystość Wniebowzięcia, a także na inne święta Matki Boskiej, zbliska i zdaleka liczni wyznawcy tych trzech religij. W tym zaś roku zebrało się w tej świątyni z okazji kongresu eucharystycznego, z którym połączono obchód rocznicy soboru efeskiego, około 8.000 osób, czyli ilość bardzo znaczna, jak na warunki miejscowe. Wielu przebyło drogę jedno - albo kilkudniową — na wozach, ciągnionych przez woły i przywożąc ze sobą — zwyczajem wschodnim — namioty i żywność na kilka dni. Rozbili swoje namioty, a przed nimi rozpalili ognie, żeby sobie zgotować jadło i rozgrzać swe członki.

Kongres rozpoczął się rano w wilję Wniebowzięcia konsekracją nowego kościoła Najśw. Panny, dokonaną przez Wikarjusza diecezji skopijskiej mons. Glasnowicza. W tym samym dniu Biskup diecezji mons. Gnidowicz udzielił wielu chłopcom i dziewczętom Sakramentu Bierzmowania i wygłosił dwa kazania, jedno w języku serbskim, a drugie w języku albańskim. W tym dniu kościół był od rana zapełniony; konfesjonały, w których słuchało spowiedzi dziesięciu kapłanów, były oblężone. Wszyscy katolicy uważali za swój święty obowiązek przystąpić w czasie kongresu do Sakramentów św.

Po Mszy porannej miał kazanie w języku serbskim X. Vlasicz; mówił o znaczeniu święta Wniebowzięcia, o kongresie eucharystycznym i o soborze efeskim. O godz. 10 odprawił Mszę Pontyfikalną X. Biskup Gnidowecz.

Po południu pouczali zgromadzonych przewodniczący kongresu, X. Czepeticz, proboszcz w Skopji, po serbsku, a X. Mitrowicz, franciszkanin, proboszcz w Ipek (Pec) po albańsku.

Uroczystość zakończyła się wspaniałą procesją.

Z MONACHJUM. Postępy akcji katolickiej w kołach robotników. W połowie sierpnia r. b. obradowali kierownicy 36 katolickich związków robotniczych monachijskich nad niektóremi sprawami doniosłości pierwszorzędnej. Pierwszą był stosunek robotników katolickich do prasy katolickiej. Poruszył ją przewodniczący jednego z okręgów p. Lohz, zachęcając do popierania dobrej prasy, a dwunastu delegatów diecezji monachijskiej mówiło o wielkiem zadaniu, które spełnia w tych ciężkich czasach prasa katolicka. Ona tylko wyraża uczucia niemieckich katolików, broni ich praw i wskazuje drogę, którą mają dążyć do swoich celów. Ona nie jest przejęta duchem walki klasowej i może najlepiej przyczynić się do harmonijnego uzgodnienia dążeń różnych stronnictw. Żadna rodzina katolicka niemiecka nie powinna czytać dzienników t. zw. prasy „neutralnej“, bo dziś żaden dziennik nie może utrzymać się na stanowisku rzeczywiście zupełnie „neutralnem“ w dyskusjach nad zagadnieniami aktualnemi. Nazwa „neutralny“ jest tylko wymyślona na użytek tych „dobrych“ katolików niemieckich, którzy śpią spokojnie snem sprawiedliwych i zaliczają się do „dobrych“ obywateli i chrześcijan.

Robotnicy niemieccy liczą — naturalnie — na to, że prasa katolicka będzie broniła ich praw przy każdej nadarzającej się sposobności.

Dalej rozprawiano na temat: „Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i Stowarzyszenie Młodych Robotników Katolickich“. Zastanawiano się nad stosunkiem między temi dwoma stowarzyszeniami i nad środkami, które mogą posłużyć młodym robotnikom katolickim do pozyskiwania większej liczby członków. Stwierdzono, że w samem Monachjum nowi członkowie przybywają w następującym stosunku procentowym z innych związków: 10 na 100 z innych organizacyj katolickich już istniejących; 20 na 100 ze związków socjalistycznych, komunistycznych i narodowo-socjalistycznych; 15% ze związków neutralnych (sportowych, rozrywkowych albo gimnastycznych); 5% z rodzin starych towarzyszy; reszta zaś 50% nie należała nigdy do innych stowarzyszeń. Z tego pokazuje się, że ruch młodych robotników katolickich nie czyni żadnej konkurencji innym już istniejącym związkom katolickim, lecz jest objawem postępów akcji katolickiej.

W ostatniej konferencji uczestniczyło 100 delegatów ze stowarzyszeń męskich i żeńskich robotniczych katolickich. Liczba ta świadczy bardzo korzystnie o rozwoju tych stowarzyszeń. Kongres zakończono sprawozdaniem zarządu kasy „Domu Leona“ („Leohaus“), która udziela zapomóg swym członkom w razie choroby. Od czasu założenia wydała ona cztery i pół miljona marek, ratując tym sposobem robotników od nędzy ostatecznej i nie zachwiała się pomimo ogromnych trudności finansowych, które dziś dręczą naród niemiecki.

Św. Penitencjarja Apostolska. Dekret o uzyskaniu przez chorych odpustów, złączonych z nabożeństwem Drogi Krzyżowej. Jak wielka pociecha jest dla chorych nabożne rozważanie Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa w tem nabożeństwie, które zwiemy Drogą Krzyżową, świadczą jednogłośnie ci wszyscy, którzy nad chorymi mają pieczę duchowną. By więc do tej zbawiennej praktyki religijnej pobudzić tych także, którzy z powodu choroby nie mogą regularnie tego nabożeństwa odprawiać, Ojciec święty Pius XI, na prośbę niżej podpisanego Kardynała Wielkiego Penitencjarza, podczas audjenci, dnia 20 b. m., łaskawie zezwolił, by chorzy, którzy bez wielkiej niedogodności, lub bez wielkiej trudności, nie mogą odprawiać Drogi Krzyżowej czy to w sposób zwykły, czy też w sposób przepisany przez Klemensa XIV dnia 26 stycznia 1773 r., to jest przez odmówienie dwadzieścia razy Ojcze Nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, mogli zyskiwać wszystkie odpusty, złączone z tem nabożeństwem, przez pocałowanie krucyfiksu, albo nawet przez wejrzenie tylko na krucyfiks poświęcony, podany im przez kapłana, lub przez inną osobę, z sercem skruszonem i pobożnem uczuciem, oraz przez odmówienie jakiej krótkiej modlitwy, lub aktu

[1] Por. korespondencję w „Osserv. Rom.“ z 9 września r. b.

strzelistego, związanego z pamiątką Męki i śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejsze ważne jest bez względu na inne przeciwne zarządzenia i bez wydawania specjalnego breve.

Dan w Rzymie, w św. Penitencjarji, dnia 25 marca 1931 r. (—) W. Kard. *Lauri*, Wielki Penitencjarz. (—) *I. Teodori*, Sekretarz.

Z piśmiennictwa.

X. Paweł Kirstein: Argue, obsecra, increpa czyli Słowo Boże na ambonie. Tom II. Kazania świąteczne z dodatkiem kazań pasyjnych i eucharystycznych. Pelplin (Pomorze) 1931 Collegium Marianum. Stron 340 w 8-ce. Cena 8 zł. (dobrze broszurowane) lub 11 zł. (opr. w płótno i ze złotemi napisami). — Do nabycia u autora: Pelplin (Pomorze) Coll. Marianum.

W r. 1929 poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc." (na str. 285) „Kazania niedzielne" X. Dra Kirsteina (wydane w Toruniu, stron 376 w dużej 8-ce), stwierdzając, że w nich przemawia z każdej stronicy duszpasterz gorliwy, światły, doświadczony, znający duszę ludzką i literaturę kaznodziejską, że autor poucza jasno, zwięźle i praktycznie o prawdach wiary i obyczajów, przytacza liczne cytaty z Pisma św., a także z pisarzy świeckich, ilustruje wywody swoje żywo opowiedzianemi przykładami, że w znacznej mierze uwzględnia potrzebę obrony nauki katolickiej przeciw czynionym jej tak często zarzutom i t. d.

Te same zalety pierwszorzędne znajdujemy i w jego kazaniach świątecznych, pasyjnych i eucharystycznych (jest ich razem 55). Są one niezbyt długie, ale odznaczają się treścią wyborną. Czcig. Autor unika górnej frazeologji niezrozumiałej dla prostaczków, jako też suchych wywodów teologicznych i wyrazów obcych (których jest tu bardzo mało); poucza z namaszczeniem, serdecznie i ze szlachetną prostotą. Nie wątpimy też, że i ten nowy jego tom znajdzie wielu wdzięcznych nabywców (pierwszy jest już prawie w całości wyczerpany). *X. A. P.*

„Miesięcznik Kościelny" archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej za wrzesień r. b. zawiera dokładne programy nauki religji dla dwuletnich liceów handlowych, dla szkół handlowych i dla seminarjów zawodowych i program ramowy dla męskich szkół technicznych typu zasadniczego, dla szkół rękodzielniczych żeńskich stopnia II i trzyletniej szkoły rękodzielniczej żeńskiej stopnia II.

Programy te, starannie obmyślane, powinny zająć uwagę wszystkich Księży Katechetów w całej Polsce.

Św. Kongregacja S. Officii zamieściła 24 czerwca r. b. na Indeksie dzieła Edwarda Le Roy: „L'Exigence idéaliste et le fait de l'évolution" (Paris 1927). „Le problème de Dieu" (Paris 1929). „La pensée intuitive" (dwa tomy ,Paris 1929—1930). „Les origines humaines et l'évolution de l'intelligence" (Paris 1930).

Jan Sajdak: Studja patrystyczne w Polsce. Referat wygłoszony dnia 17 maja 1930 roku na uroczystej akademji w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji 50-lecia Kółka Filozoficznego U. U. J. Poznań 1931. Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego. Str. 15. 8°.

Dr. Jan Sajdak, profesor a obecnie rektor Uniwersytetu poznańskiego, zajął się w powyższym referacie dotychczasowym przebiegiem i teraźniejszym stanem studjów patrystycznych w Polsce.

Rozpoczęły się one — jak za X. prof. J. Fijałkiem autor stwierdza — w XVI wieku w Krakowie pod znakiem i wpływem głośnego wówczas humanisty Erazma z Rotterdamu, a związane były w przeważnej części z pismami św. Grzegorza z Nazjanzu i zostawiły ślady nie tylko w piśmiennictwie teologiczno-kaznodziejskiem, ale także w literaturze pięknej. Oprócz Grzegorza z Nazjanzu uwzględniano również innych Ojców Kościoła, jak Bazylego W., Jana Chryzostoma, Augustyna, Justyna i innych. Były wówczas próby wydań tych klasyków chrześcijańskich, w następnych jednak dwu stuleciach z powolnem ostyganiem zapału do tych studjów i ich obniżeniem się patrologowie nasi ograniczali się tylko do tłumaczenia ważniejszych dzieł chrześcijańskich pisarzy.

Zainteresowanie się patrystyką wzmogło się jednak u nas nanowo w XIX wieku, może — pomiędzy innemi czynnikami — nie bez wpływu Ludwika Osińskiego, profesora literatury w Uniwersytecie warszawskim, który w 1824 r. na publicznem posiedzeniu tej uczelni, mówiąc „O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów", tak się o literaturze chrześcijańskiej wyraził: „O jak cudowne wzory mieści w sobie literatura chrześcijańska, zbogacona tylu najświetniejszemi głosami Ojców świętych i mówców religji! Pole to, obfitem żniwem okryte, jeszcze prawie nietknięte stoi. Ileż tam do zdobycia piękności, ile do przyswojenia skarbów, ile pociech dla każdego, ktoby te szacowne płody chciał naszemi uczynić". (Dzieła t. IV. str. 242). Do ożywienia tego ruchu na polu patrologji przyczyniło się wielce kilka czasopism, które — jak dawniejsze wileńskie „Dzieje dobroczynności", przemyski „Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy", a zwłaszcza warszawski „Pamiętnik religijno-moralny" i nowszy krakowski „Przegląd Powszechny" oraz inne — wzbogaciły patrystykę polską wielu dobremi przekładami i rozprawami z tej dziedziny. Osobno wydano w tym czasie przekłady św. Augustyna „Wyznań", „O mieście Bożem" (5 ksiąg) i kilku innych dzieł, św. Jana Chryzostoma „Homilij" i t. d.

Referat swój zakończył prof. Sajdak wzmianką o „Krakowskiej Szkole filologiczno-patrystycznej", przygotowującej wydanie greckich Ojców Kościoła z IV w. (głównie św. Grzegorza z Nazjanzu) i o poznańskiem wydawnictwie „Pism Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu", liczącem już 11 tomów wydrukowanych (świeżo wyszedł jeden tom) i kilka będących w druku, względnie do niego gotowych. Mówiąc o tem ostatniem wydawnictwie, wspomniał autor w gorących słowach o jego inicjatorze i najgorliwszym współpracowniku, ś. p. Biskupie śląskim, X. Arkadjuszu Lisieckim, zmarłym dnia 13 maja 1930 r. O sobie natomiast jako redaktorze „Pism Ojców Kościoła" i autorze szeregu ważnych rozpraw z dziedziny patrystyki za mało prof. Sajdak powiedział.

Rozprawę jego, napisaną zwięźle, ale ze znajomością rzeczy i uczuciem, czyta się z zainteresowaniem i wdzięcznością dla autora, że on pierwszy zapewne dał nam krótki zarys studjów patrystycznych w Polsce, tak słabo u nas w stosunku do zagranicy uprawianych. Zestawiając nasz dotychczasowy dorobek na tem polu, będzie może referat prof. Sajdaka pobudką do dalszej pracy tak nad przyswojeniem kulturze naszej arcydzieł starochrześcijańskiej literatury w dobrych tłumaczeniach, jak i nad zbadaniem i poznaniem wpływów, jakie myśliciele chrześcijańscy pierwszych wieków wywierali na ruch umysłowy

i religijny w Polsce. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie mamy dotychczas ani dokładnej bibljografji patrystycznej w Polsce, ani też gruntownych studjów nad stosunkiem naszych pisarzy, zwłaszcza religijnych, do klasyków chrześcijańskich pierwszych wieków, a temsamem brak nam ogólnej syntezy tego stosunku. Początek zrobiony, oby ciąg dalszy rychło nastąpił.

Poznań, *Jan Ujda.*

Ks. **Józef Umiński: Kandydatura Hozjusza na Stolicę Apostolską.** Kraków 1931. (Stron 28 w 8-ce. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego").

Nazwisko czcig. Autora, profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, znane już jest naszym Czytelnikom, bo poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc." dwie jego książki: „Niebezpieczeństwo tatarskie w połowie XIII wieku i Papież Innocenty IV" (Lwów 1922, por. „G. K." z r. 1923, str. 82) i „Henryk, Arcybiskup Gnieźnieński, zwany Kietliczem" (Lublin 1926, por. „G. K." z r. 1926, str. 537). Pisaliśmy także w dalszych rocznikach „G. K." o innych jego pracach, z których wymieniamy tu jeszcze tylko „Sprawozdanie z poszukiwań rzymskich do monografji o kardynale Stanisławie Hozjuszu" (odbitka z „Ateneum Kapłańskiego" z r. 1926, por. „G. K." z r. 1927, str. 547). W r. b. zamieściliśmy (w nrach 6—8) cenną jego rozprawę p. n. „Bolesław Chrobry a św. Wojciech".

X. dr. Umiński zajmuje się obecnie — z niemałym nakładem żmudnej pracy — świetlaną postacią Hozjusza i zebrał w rozprawie, o której tu mówimy, liczne wiadomości o jego przyjaciołach, którzy go pragnęli widzieć na stolicy Piotrowej jako następcę Piusa VI. Nie można jednak z tych wiadomości wnioskować o szansach, jakie mogła mieć jego kandydatura w kole kardynałów. X. Eichhorn w dziele swem: „Der Ermlandische Bischof u. Cardinal Stanislaus Hosius" i t. d. (Mainz 1854—1855) pisze tylko, że „przy pierwszem skrutynjum miał otrzymać Hozjusz znaczną ilość głosów, a choć w następstwie inne poodpadały, jeden z kardynałów (Simonetta) aż do ostatniego momentu stale na niego wyłącznie wotował" (u X. Umińskiego str. 5). Pastor zaś, który w swej historji papieży (w tomie VIII, str. 3—35) mówi obszernie o konklawe po śmierci Piusa IV i wylicza różnych kandydatów, branych pod uwagę lub wysuwanych (str. 4—5), nie wspomina wcale o kandydaturze Hozjusza.

W każdym jednak razie są n. zd. cytaty z różnych autorów, zestawione tu przez X. Umińskiego, cennym przyczynkiem do historji Kościoła w Polsce.

X. A. P.

Feliks Brodowski: „Stokrótka Matki Boskiej". „O biednej suchej wierzbie i jej mieszkańcach". Dwie powiastki. Warszawa 1930 (stron 36 w małym formacie. Wydawnictwo Domu Prasy Katolickiej).

Powiastki te nieznanego nam dotąd autora świadczą o jego talencie pisarskim i nadają się bardzo dobrze na lekturę dla dzieci, a szczególnie pierwsza, która jednak byłaby jeszcze lepsza, gdyby jej zakończenie nie było tak smutne. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja tarnowska. Mianowany szambelanem Ojca św. X. Kazimierz Litwin, probosz w Gorlicach.

Odznaczony exp. can. X. Wojciech Trytek, katecheta gimnazjalny w Dębicy.

Instytuowany na probostwo w Żeleźnikowej X. Józef Kilian.

Zmarł X. Franciszek Mączka, emer. prob. z Jastrząbk: Starej. R. i. p.

Diecezja kielecka. Mianowani proboszczami XX.: St. Wysocki, wik. w Busku — prob. w Kossowie; Wacław Szczygielski, wik. w Wolbromiu — prob. w Porębie Górnej; dr. Jan Podkopał, pref. w Olkuszu — prob. w Ogrodzieńcu; Józef Belczyński, wik. w Krzcięcicach — prob. w Małoszowie; Antoni Drygas, rektor bursy przy gimn. św. St. Kostki — prob. w Dłużcu; Jan Pasek, wik z Jędrzejowa (św. Trójca) — prob. w Rogowie.

Przeniesieni XX. proboszczowie: wice-dziekan H. Grochulski, prob. w Ogrodzieńcu — na prob. w Czarncy; Józef Chrulewicz, prob. w Bolminie — na prob. w Brzegach; Witold Rok, prob. w Czarncy — na prob. w Pierzchnicy; St. Skurczyński, prob. w Brzegach — na prob. w Gnojnie; Juljan Król, prob. w Racławicach Olkuskich — został przyjęty do diecezji kieleckiej — na prob. w Obiechowie; Marjan Pankowski, prob. w Koniecznie — na prob. w Janinie; Antoni Gębka, prob. w Młodzawach — na prob. w Koniecznie; Zając — z Krzyżanowic do Młodzaw.

Zmarli: X. Infułat Adam Kuliński, archidjakon kapituły katedralnej kieleckiej, emeryt; X. St. Janas, prob. w Janinie; X. Zarzycki, proboszcz w Pierzchnicy. R. i, p.

Diecezja łucka. X. Brunon Wyrobisz, doktor prawa kan. Uniw. lubelskiego, uzyskał na Uniwersytecie w Brukseli stopień doktora praw.

Archidiecezja lwowska. Odznaczony Rok. i Mant. X. Józef Machowski, dziekan i proboszcz w Borszczowie.

Mianowani: Wicerektorem Sem. duch., X. Dr. Jan Nowicki, koop. przy Bazylice Metrop. we Lwowie; prefektem Sem. duch. X. Dr. Jan Montalbetti.

Misję kanon. do nauczania na Uniw. lwowsk. otrzymał X. Dr. Teofil Długosz.

Urlop naukowy otrzymał X. Dr. Franciszek Konieczny, katech. gimn. im. król. Jadwigi we Lwowie; urlop zdrowotny X. Dr. Andrzej Kraśnicki, pref. Sem. duch. we Lwowie.

Przeniesieni na posadę administratorów XX.: Mateusz Sokołowski, em. katech. gimn., do parafji św. Mikołaja we Lwowie; Marcin Nykiel, adm. w Głęboczku, do Mogielnicy; Stanisław Nowacki, b. prob. w Mogilnicy, do Antoniówkf; Michał Rozlepiło, adm. w Horodyszczu, do Zabłotowa; Piotr Szafraniec, koop. z Janowa ad Tr., do Horodyszcza; Jan Walter, koop. z Kołomyji, do Wicynia; Jan Pawlicki, koop. z Buczacza, do Narola.

Przeniesiony X. Ludwik Staufer, b. prob. w Zabłotowie, na posadę katech, szkoły pow. w Buczuczu,

Zmarł X. Teofil Moszyński, emer. prob. w Uhrynowie, jubilat, ur. 1853, wyśw. 1879. R. i. p.

Archidiecezja warszawska. Mianowani XX.: Henryk Kleszczyński, kapelanem Zakładu Zgr. SS. Niepokalanek i prefektem szkół w Szymanowie. Władysław Pamulak, kapelan i prefekt w Szymanowie — wik. par. Wołomin. Jerzy Miecznikowski, prefekt w Kałuszynie — wik. par. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Marjan Budny, wik. par. Grodzisk — prefektem w Kałuszynie. Tadeusz Rulski, pref. w Warszdwie — wik. par. św. Wawrzyńca w Warszawie. Jan Maciejewski, prefekt szkół — wik. par. Zbawiciela w Warszawie. Jerzy Modzelewski, wik. par. Zbawiciela — prefektem szkół w Warszawie. Edmund Paszkowski, prefek szkół, jednocześnie kapelanem Zakładu „Opatrzność Boża" przy ul. Chełmskiej w Warszawie. Władysław Wojewoda, pref. szkół w Warszawie — admin. par. Imielno.

Przeniesieni XX.: Zygmunt Kaczyński, zamb. tajn. J. Św., kapelan Zakładu „Opatrzność Boża" przy ul. Chełmskiej — na kapelana internatu przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie. Ludwik Jarzębski, wik. par. św. Wawrzyńca — na wikarjat par. św. Jana w Warszawie.

Zmarł dnia 7 września b. r. X. Ignacy Kłopotowski, Mag. św. Teologji, Prałat Dom. J. Św., Kanonik Metropolitalny, Dziekan Praski i proboszcz par. Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze w Warszawie. R. i. p.

KOMUNIKAT.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów Dziedzicach w następujących terminach: Serja VII początek dnia 5 października o godz. 19-tej. Serja VIII początek dnia 19 października. Serja IX początek dnia 16 listopada.

Zgłoszenia prayjmuje X. Superjor Domu, Dziedzice, Śląsk.

Towarzystwo: Dom Księży Polskich w Truskawcu

Stowarzyszenie spółdzielcze zarejestr. z odpowiedzialnością udziałami.

BILANS ZAMKNIĘCIA ZA ROK 1930.

Stan czynny:			Stan bierny:	
P. K. O.		Zł. 151.47	Wierzyciele	Zł. 177.585.78
Banki		„ 16.56	Udziały	„ 52.479.—
Papiery wartościowe		„ 144.40	Depozyty	„ 255.92
Ruchomości		„ 28.216.12	Fundusz amort. nieruchom.	„ 42.720.38
Zysk: r. 1928	„ 5.800.55			
r. 1929	„ 765.75			
r. 1930	„ 1.328.58			
Z udziałów na straty w r. 1930	1.196.50			
Nieruchomości		„ 212.748.63		
Strata: r. 1925	Zł. 7.318.40			
r. 1926	„ 24.382.39			
r. 1927	„ 9.254.39			
Do pokrycia strata		„ 31.863.90		
		Zł. 273.141.08		Zł. 273.141.08

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

Straty:		Zyski:	
Ruchomości	Zł. 11.037.38	Przychód z nieruchomości	Zł. 49.019.60
Nieruchomości	„ 12.956.14		
Podatki	„ 1.059.84		
Odsetki	„ 16.556.95		
Remonty	„ 3.904.48		
Różnice kursowe	„ 433.03		
Ubepieczenie od ognia	„ 852.33		
Administracja	„ 231.37		
Różne	„ 659.60		
Zysk w roku 1930	„ 1.328.48		
	Zł. 49.019.60		Zł. 49.019.60

Rok założenia Towarzystwa 1921 r,
Członków 837, udziałów 869.
Pismo do ogłoszeń: „Gazeta Kościelna".
Udział 100 zł., wpisowe 5 zł.
Nowo wstępujący członkowie wpłacają dwa udziały i jedno wpisowe. Udziały mogą być wpłacane ratami najpóźniej do roku od dnia wpisu. Po tym terminie odlicza się 10% p. a. od zaległości tytułem odsetek zwłoki.
Siedziba Dyrekcji: Lwów, plac Kapitulny 7.
Do przyjęcia do willi Twa Hospicjum w Truskawcu mają pierwszeństwo członkowie, którzy wpłacili cały udział; oni też mają prawo do zniżki w opłacie pensjonatu w kwocie 1 zł. dziennie.

We Lwowie, dnia 31 grudnia 1930.

Dyrekcja: Ks. Bolesław Grudzieński mp., Ks. Andrzej Mołdoch mp., Ks. Dr. M. Nowicki mp.
Rada Nadzorcza: Ks. Kazimierz Dziurzyński mp. prezes; Ks. Filip Kmita mp. sekretarz.
Komisja Rewizyjna: Ks. Bolesław Walich mp., Ks. Dr. Jakób Demitrowski mp., Ks. Sylwester Binek mp.
Bilans powyższy i rachunek strat i zysków zatwierdziło Walne Zebranie członków Towarzystwa na posiedzeniu, odbytem dnia 6 sierpnia 1931 r. w Truskawcu.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.